PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski

Z dnia politycznego.

W ciasnych ścianach sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej mieści się wygodnie cała „Prawica Narodowa“. Konserwatyzm w Galicyi ma bowiem wybitne znamiona konspiracyi. Jest wpływowym i rządzącym, wywiera nacisk wszędzie, ale w gruncie rzeczy jest nielicznym klubem, spiskującym za kulisami w gronie najbardziej wtajemniczonych. Stamtąd wychodzą rozkazy i zakazy, wskazówki i natchnienia.

W sali przy ul Pijarskiej debatowała i wczoraj loża konserwatywna. Drzwi obstawiono strażą i na usta spiskowców nałożono kaganiec. Treść obrad poznać więc jedynie można ze sprawozdań „Czasu“. Przed odczytaniem jednak tych sprawozdań przywieść trzeba na pamięć zasadę konserwatywną: pisać to tylko, co nakazuje racya polityczna.

Poseł Hupka mówił więc, że w układach z Rusinami poza 26·4 procent mandatów ruskich w Sejmie stronnictwa polskie pójść nie mogą. Najzupełniejsza na to zgoda. Podobne zajmują stanowisko inne stronnictwa polskie. Jedna uwaga p. Hupki zasługuje jednak na specyalne podniesienie. Rusini — mówił p. Hupka — liczyli dużo na zaostrzenie stosunków Austryi z Rosyą. Im stosunki bowiem te są gorsze, tem bardziej potrzebuje Austrya Rusinów. Ci ostatni są przecież atutem dyplomacyi wiedeńskiej przeciw Petersburgowi. Czyż nie wypływa z tego wskazówka dla Polaków, że dążyć powinni do utrzymania równowagi w stosunkach austro rosyjskich?

* * *

Prezydent Dr Leo przyjętym został na łono Prawicy. Przebaczono mu i zapomniano apostazyę. Co więcej, Dr Leo — wzorem ewangelicznego syna marnotrawnego — cieszy się specyalnemi łaskami Prawicy. Oto bowiem p. Hupka mówi o nim, że „to człowiek wybitny“, że „to wielki istotnie talent organizacyjny“, „wielka energia, śmiałość w decyzyi i zdolność pozytywnego działania“. Wielki, wielka! Tak mówi się w Prawicy jedynie o swoich mężach stanu, o namiestniku, o ministrze konserwatywnym. Skądże te fontanny pochwał, bijące z ust p. Hupki i że szpalt „Czasu“ na osobę Dra Lea?

Oto — jak powiedział wczoraj poseł Jaworski — „wynik rozmowy naszej z panem Leo w sprawie programu był dodatni“. No wreszcie! Zygzakowata linia ewolucyi programowej Dra Lea zeszła się nakoniec po 4 latach z poziomą, nie oscylującą nigdy, linią Prawicy. Zboczenia Dra Lea należą już do przeszłości. I zrozumiałemi stają się teraz słowa p. Hupki: „Jesteśmy gotowi nasze rachunki z p. Leo przekreślić i użyczyć nowemu regimentarzowi szczerego i gorliwego poparcia“. Oczywiście! Wynik rozmowy p. Jaworskiego z Leem w sprawie programu był przecież dodatni! Z innych wynurzeń p. Jaworskiego wynika nawet, że właściwie Prawica postawiła kandydaturę Dra Lea na prezesa Koła, P. Stapiński był tu tylko narzędziem. Dr Leo w Wiedniu jest mężem zaufania Prawicy.

* * *

Nie bez satysfakcyi stwierdził p Jaworski, że „niema szans, by ubezpieczenie socyalne przyszło do skutku w bliskiej przyszłości“. Obszarnicy w guście p. Milieskiego winni być z tego zadowoleni. — „Wielkie ciężary“, jakich się p Milieski boi, może wcale nie spadną na obszarników. Nasi Miliescy (nie Milewscy), nie uczą się w życiu niczego. Nie czytają nawet telegramów „Czasu“ o potężnym strajku górniczym w Europie. Nie widzą, że nadszedł czas, w którym sprawiedliwość trzeba wymierzyć warstwom ekonomicznie słabszym i to kosztem warstw bogatszych. Na „ciężary“ Miliescy zgodzić się jednak muszą i na ubezpieczenie społeczne także. Daremne żale! A im wcześniej, tem lepiej.

Słuszna kara.

Ostatnie zajścia na Uniwersytecie naszym są niejako epilogiem sprawy, która w swoim czasie poruszyła całą opinię polską.

Gdy w Rosyi rozpoczęła się tak zwana rewolucya, która zrazu wydawała się początkiem ery wolnościowego odrodzenia caratu, powstał w Warszawie potężny ruch narodowy, skierowany przedewszystkiem do zdobycia polskiej szkoły. Wówczas to została poruszona myśl bojkotu rządowych zakładów średnich, w których cała nauka odbywa się — jak wiadomo — w języku rosyjskim.

W rozważniejszej części społeczeństwa polskiego podniesiono odrazu wielkie wątpliwości co do następstw tego ruchu, — ale nacisk ogółu był tak silny, nadzieje tak piękne, że ostatecznie nawet ludzie umiarkowani zgodzili się na bojkot.

Najgłośniej jednak i najgorręcej przemawiali za bojkotem szkoły rosyjskiej żydzi, skąd nawet czerpano argument do zwalczania tych „antysemitów“, którzy nie chcieli uwierzyć w szczerość żydowskiego patryotyzmu.

Cóż się jednak pokazało? Oto, skoro tylko polska młodzież opuściła szkoły rządowe, zaczęli się do nich masowo zapisywać żydzi! — Zyskiwali oni na tem podwójnie: przekonywali rząd o swojej bezgranicznej lojalności, w przeciwieństwie do „buntowniczych“ Polaków i zyskali perspektywę uchylenia przepisów o normie procentowej żydów w szkołach publicznych. Istotnie rząd był bojkotem zaskoczony i mocno zakłopotany. Ponieważ opustoszałych szkół nie było kim wypełnić, przyjmowano zrazu chętnie żydów, aby pokazać, że bojkot jest bezsilny. Gdy potem stosunki się zmieniły i rząd po upadku rewolucyi poczuł się na siłach, dawne ograniczenia żydów powróciły, ale żydzi zyskali zawsze parę lat i pomnożyli zastęp swojej inteligencyi. Ponieważ zaś uniwersytety rosyjskie, nie wyjmując warszawskiego, przyjmują tylko pewien procent żydów, więc pewna część łamistrajków studyuje za granicami Rosyi, a między innymi i w Krakowie.

Przeciwko tym ostatnim zwróciła się uchwała młodzieży polskiej, wykluczająca z Wszechnicy Jagiellońskiej 10 żydów.

Po stronie wykluczonych stanęli tylko... socyaliści, — ci sami, którzy tak namiętnie napadali na każdego, kto śmiał proponować zaniechanie bojkotu.

Ale wobec żydów pobłażliwość socyalistyczna nie ma granic...

* * *

Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem o godzinie 7 odbył się za pozwoleniem Senatu uniwersyteckiego w sali Kopernika w Collegium Novum, wiec młodzieży akademickiej wszystkich wydziałów, — liczący około ośmset osób.

Wiec miał za zadanie zaznaczyć, że protest „Spójni“, jakoby sąd na 11 łamistrajków nie był kompetentnym i prawomocnym i ponieważ ją z tego sądu usunięto, — jest całkiem nieuzasadnionym i błędnym. „Spójnia“ bowiem z powodu swego stanowiska antybokojtowego, powziętego zaraz po zjeździe paryskim, została jako taka usuniętą z konferencyi akademickiej młodzieży polskiej, a tem samem i od sądu, składającego się z tejże konferencyi. („Znicza“, „Zjednoczenia“, „Czytelni akademickiej“, „Promienia“).

Jednomyślnie powzięta rezolucya wczorajszego wiecu stwierdza raz jeszcze,

1) iż „Spójnia“, jako antybojkotowa, a więc działająca szkodliwie na stosunki szkół polskich w Królestwie, z konferencyi młodzieży jest usuniętą i żadnego głosu na tych konferencyach mieć nie może i nie będzie.

2) Młodzież akademicka wszystkich wydziałów jednomyślnie przyjęła do wiadomości wyrok sądu konferencyi akademickiej młodzieży polskiej, skazujący 10 łamistrajków na usunięcie z Wszechnicy Jagiellońskiej i wykona jego egzekucyę.

Śląsk tracimy.

Protestanci i polskie stronnictwa.

Z pojawieniem się Koždonia na Śląsku pierzchło złudzenie, które uchodziło jakiś czas za pewnik, że właściwie Polakami na Śląsku są tylko protestanci a lud katolicki jest „masą ciemną nieuświadomioną narodowo“. Wybory powszechne pokazały już dwukrotnie zupełnie jasno, że lud katolicki na Śląsku, zorganizowany wzorowo przez ks. posła Londzina, głosuje zawsze solidarnie na kandydata narodowego bez względu na to, czy to katolik, czy protestant. Dowód najlepszy: powiat cieszyńsko-jabłonkowski w r. 1911. Tymczasem ludność protestancka nigdy jakoś swych uprzedzeń pozbyć się nie może i nie chce, nie ma zrozumienia interesów narodowych. Dowód: ten sam powiat przy wyborze ścisłym między katolikiem narodowcem a socyalistą w r. 1907, ludność protestancka wolała oddać głosy socyaliście. W bielskim powiecie z bardzo małym wyjątkiem głosuje na Koždonia. Dowód Wisła. Istebna-Wisła dwie gminy podobne co do życia kulturalnego, pierwsza katolicka, druga protestancka, tu i tam górale a jednak w Istebnej ludność katolicka głosuje solidarnie za protestantem-narodowcem. W Wiśle protestanckiej kandydat narodowy katolik otrzymał 13 głosów (katolickich gajowych), drugi raz 44 na 800 przeszło wyborców! Całe kadry ewangelików. całe wsie właśnie te, gdzie protestanci mają wielką przewagę, stanęły odrazu przy Koždoniu, skoro tylko pojawił się na widowni dziejowej. Oni też są najgorliwszymi czytelnikami „Ślązaka“, który często rzuca się na księży katolickich a nawet na dogmat naszej wiary, ośmiesza papieża itd.

Protestantów uświadomionych narodowo jest bardzo mało, tworzą stronnictwo powszechnie zwane michejdowskiem od posła i pastora Michejdy. Stronnictwo to zasila inteligencya polska na Śląsku, lud na ogół trzyma się zdala. Ponieważ jakiś czas stronnictwo to nazywające się narodowem było ekspozyturą lwowskiej narodowej demokracyi skupiło nadto przeważną część inteligencyi polskiej na Śląsku, więc udało mu się dość łatwo przekonać opinię Polaków z poza Śląska i wmówić w społeczeństwo, że jest jedynem prawdziwie szczerze polskiem stronnictwem na Śląsku, — i zyskało monopol na patryotyzm polski na Śląsku. Dopiero pojawienie się Koždonia pozwoliło stwierdzić zupełnie cyfrowo, jak słabe podstawy ma to stronnictwo i że nie ma wcale oparcia o lud śląski, ani nawet protestancki, dalej, że całe uświadomienie ludności protestanckiej na Śląsku musiało być arcynikłe, jeżeli całe gminy zaliczane do stronnictwa michejdowskiego, narodowego, odrazu przeszły na stronę Koždonia. Jest rzeczą stwierdzoną, że stronnictwo to wcale na lud wpływu nie ma, nie opiera się wcale na masach, więc znaczenie musi być chyba bardzo iluzoryczne. Należy do niego 8 posłów protestanckich, kilkunastu nauczycieli protest., kilku katolickich, pochodzących i wychowanych w Galicyi dzięki temu, że stosunków na Śląsku nie znają, kilku profesorów gimnazyalnych, kilkunastu większych gospodarzy. protest. i rodziny Michejdów, Stonawskich, Gryczów, Cienciałów i Buzków ich znajomych i krewnych. To wszystko. Literalnie wszystko. Ogół ludu protestanckiego trzyma się albo zdala albo należy do partyi renegackiej. Uświadomienia, które tak podnoszono nie widać wcale.

W listopadzie 1911 odbył się wybór superiutendenta dla Śląska i Moraw., Polskie zbory połączyły się z czeskimi przeciw niemieckim i renegackim a mimo to nie przeprowadziły swego kandydata. Szereg zborów głosował w dowód uświadomienia narodowego na kandydata niemieckiego renegata Glajcara, który też został wybrany. Glajcar to człowiek pokrewny duchem Koždoniowi, przez niego i jego partyę przeforsowany, wobec czego znaczenie partyi renegackiej znowu wzrosło.

Ogromną rolę odgrywają u protestantów na Śląsku marki pruskie z „Gustaw Adolf Vereinu z „Deutsch-evangel. Bundu“ itd. Z markami wsiąka prusaczyzna siłą rzeczy, to fakt niezbity. Między 23 a 25 września 1911 odbyło siś we Frankfurcie nad Menem walne doroczne zgromadzenie „Gustav Adolf Vereinu“. W statystyce „wsparć“ udzielanych w obrębie Austryi, widnieje dla Śląska austr. suma 31.490 kor. 84 hal. rozdzielona w 43 gminach. Otóż na Śląsku jest ledwo 30 zborów, wynika z tego, że każdy zbór coś otrzymał, czasami nawet poszczególne gminy, wchodzące w skład zboru. Zadarmo chyba nikt nic nie daje, a najmniej już Prusacy. Ogółem włożył pruski „Gustav Adolf Verein“ według tejsamej statystyki do Slą-

14 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Wkrótce jednak wir zajęć oderwał uwagę Murkarda od uczuciowych spraw przyjaciela. Najrozsądniej było zresztą korzystać z tego, co zaszło, nie przewidując przykrych niespodzianek, które mogły się nigdy nie zdarzyć. Bo istotnie trzeba było szczególnego wypadku, aby ktoś zatroszczył się naraz o ludzi, którzy przeszło od lat ośmiu znikli z powierzchni cywilizowanego świata i schronili się na tych odległych wysepkach, nawiedzanych tylko przez podobnych im rozbitków. Upływały tygodnie i miesiące, a obaj przyjaciele przyzwyczajali się coraz bardziej do nowego trybu życia i pragnęli szczerze, aby stan obecny przedłużał się w nieskończoność, nie przynosząc żadnej zmiany w ich położeniu. Murkardowi leżało wprawdzie na sercu ostatnie polecenie Mac Carthneya w sprawie portretu damy ze szmaragdem, zwlekał jednak z wypełnieniem takowego przez naturalny wstręt, jaki budziła w nim sama myśl o nawiązaniu stosunków ze światem, z którym wziął rozbrat na zawsze. Przytem nie mógł nigdy patrzeć na tajemniczy portret bez uczucia niewytłómaczonego niepokoju.— Zawinął go też starannie i umieścił na samem dnie ciężkiej skrzyni z wyrobu krajowego, która służyła mu teraz do przechowywania papierów i ksiąg rachunkowych. Po mimo całej jego niechęci do wszystkiego, co przypominało mu przeszłość, nie mógł uniknąć przy pełnieniu nowych swych obowiązków zetknięcia z niektóremi firmami angielskiemi i znosił się z niemi bezpośrednio w sprawie handlu produktami krajowymi — które ekspedyował z pomocą miejscowych Kanaków. Rzucał też niekiedy okiem na parę dzienników angielskich, które dochodziły tu, jak za czasów Mac Carthneya, przynosząc wiadomości, spóźnione o całe dwa miesiące.

W ten sposób wyczytał pewnego dnia pomiędzy kroniką kolonialną a kursem giełdowym, historyę tajemniczej zbrodni, spełnionej w Hexham-hall, przyczem nie brakło sensacyjnych wzmianek o szmaragdzie. Związek między tą sprawą a posiadanym przez niego portretem, nasunął mu się niezwłocznie, jakkolwiek niektóre szczegóły nie przedstawiały mu się dość jasno. — Postanowił ostatecznie pomówić w tej sprawie z Ellisonem i Edytą, w której historya portretu budziła zawsze romantyczne zajęcie.

I znalazłszy się więc wieczorem w sali jadalnej białego dworku — zapytał młodej pary, czy nie zechce wysłuchać opisu dramatycznego wypadku, jaki zaszedł niedawno w starej Anglii.

Odpowiedzieli mu oboje z roztargnieniem, gdyż wieczory, w czasie których schodzili się po całodziennym trudzie, były tak dla Edyty jak Ellisona, najdroższym momentem dnia. Serca ich otwierały się wówczas dla siebie, a na usta ich wybiegały zapewnienia miłości, któremi się nigdy dość nasycić nie mogli.— Mimo to Murkard przymusił ich niejako do wysłuchania opisu zbrodni w Hexham-hallu. Ellison słuchał zrazu obojętnie, ale stopniowo uwaga jego wzrastała, a wreszcie nie mógł stłumić okrzyku zdziwienia, czy grozy. Edyta i Murkard spojrzeli na niego jednocześnie i zauważyli oboje niezwykłą jego bladość.

— Co ci jest najdroższy? — rzekła tkliwie młoda kobieta, obejmując go ramionami, jakby chciała zasłonić go przed nieznanem nieszczęściem.

Jednocześnie oczy jej badały niespokojnie twarz jego, gdyż dorozumiewała się, a bardziej jeszcze lękała, aby wiadomość odczytana nie miała jakiego związku z ową tajemniczą przeszłością, której część tylko odsłonił jej kiedyś na łódce.

— To nic — odparł Ellison, siląc się na spokój — już przeszło, tylko widzisz ten, którego zabito...

— Był może twoim przyjacielem — podchwyciła pani Ellison.

— Tak, prawie. Znaliśmy się w każdym razie dość blisko — odpowiedział Ellison, spuszczając mimowoli wzrok pod spojrzeniem Murkarda, który odgadywał ze zwykłą przenikliwością, że przyjaciel jego nie mówi prawdy.

Nie chciał jednak powiększać jego zmieszania i nie zadawał mu żadnych dalszych pytań, powrócił owszem pod pierwszym lepszym pozorem do swej izdebki, przeprosiwszy wpierw Edytę za mimowolne zakłócenie tego cichego wieczoru.

— Lepszym był nasz dawny system nie czytywania gazet — rzucił na odchodnem Murkard —i, na honor, nie byłbym cię skłonił do zmieniania tego chwalebnego zwyczaju, gdybym przewidział, że sprawię w ten sposób przykrość pani Ellison.

Po odejściu Murkarda młodzi małżonkowie siedzieli jeszcze dość długo przy sobie, a Edyta usiłowała zatrzeć czułością i pieszczotami bolesne wrażenie, jakie niespodziana wiadomość wywarła, jak sądziła, na jej męża. Dopiero późno w noc udało się Ellisonowi pomówić sam na sam z Murkardem.

Opuścił żonę pod pozorem obejścia zabudowań małej kolonii i wszedł po drodze do izdebki przyjaciela. Murkard, który także nie spał jeszcze, nie odwrócił się nawet za wejściem Ellisona, jakby się spodziewał tych odwiedzin.

— Byłem pewny, że przyjdziesz — rzekł zwykłym swym lekkoszyderczym tonem — bo już tam, w jadalni czułem, że nosisz się z zamiarem złożenia mi jakiegoś kardynalnego wyznania.

— Murkardzie! — zaczął Ellison, którego głos drżał widocznie wzruszeniem.

— Słuchaj — przerwał mu Murkard — wstrzymaj się póki czas. Nic, ale to nic zgoła, nie zmusza cię do odbywania spowiedzi, której nikt od ciebie nie żąda.

— Owszem, żąda tego odemnie codziennie moje sumienie, a dzisiejsza wiadomość zniewala mnie do tego ostatecznie.

— Jakiż związek ma wiadomość ta z twojem sumieniem?

— Ten człowiek, o którym czytałeś, że go zabito, słowem Breadon, to ja — rzekł Ellison.

— Czyś oszalał, opowiadając mi takie nieprawdopodobieństwa.

— Och bynajmniej. Nie uwierzysz, ile mię kosztuje to przyznanie się do kłamstwa, bo oszukiwałem dotąd haniebnie tak ciebie, jak Edytę.

— Co do mnie, to niema znaczenia, ale tam, gdzie chodzi o twoją żonę.

— Otóż to właśnie, co mnie doprowadza do rozpaczy. Byłem wtedy przekonany, że odjadę i nie zobaczę więcej Edyty, a ty sam namawiałeś mnie do odjazdu. Zdjęła mnie szalona chęć zostawienia jej po sobie wspomnienia, które wryłoby się w jej duszę na zawsze, opowiadała mi o skale samotnika i zauważyłem wtedy, jak silne wrażenie wywierają na nią zdarzenia dramatyczne, losy niezwykłe. Moja zaś przeszłość jest tak pospolita, tak banalna: zwyczajne grzeszki oficerskie, wydalenie z pułku za długi. Historye takie zdarzają się codziennie i nie dodają żadnego uroku tym, którzy są ich bohaterami. Słowem, zamiast opowiedzieć jej prawdę o sobie, przedstawiłem się jej w roli księcia Awentorn. Dziś dopiero rozumiem, jak głupią i nikczemną była próżność moja.

Murkard słuchał tego opowiadania z nawpół smutnym, z nawpół szyderskim uśmiechem.

— Więc nie jesteś księciem? — spytał go od niechcenia.

— Nazwisko moje jest Breadon, nazwisko, którego zrzekłem się w dość dziwnych zresztą okolicznościach.

— Cóż jednak skłoniło cię do wzięcia na siebie roli owego księcia, który, o ile słyszałem, był lichym awanturnikiem, pozostającym nawet pod zarzutem kradzieży.

— Opowiadano o nim, że w gruncie był to człowiek szlachetny, który stał się ofiarą występnej kobiety. A zresztą zdawało mi się, że jego urodzenie i tytuł dodadzą mi uroku w oczach Edyty. Była to bezrozumna igraszka, usprawiedliwiona chyba tem, że miałem zamiar pożegnać ją wówczas na zawsze.

— Nie przyszło ci na myśl, że żona twoja mogłaby spotkać kiedy prawdziwego księcia Awentorn?

— Uważałem to za rzecz mało prawdopodobną, zresztą nie przypuszczałem jeszcze wówczas, ąbym miał kiedy zostać mężem Edyty.

— Ha! to trudno — rzekł po namyśle Murkard — skoro raz zabrnąłeś w to kłamstwo, musisz w niem trwać i dalej. Nie gniewaj się za to, co ci powiem, ale ty mało znasz swoją żonę, a przynajmniej znasz ją stokroć gorzej odemnie. Ta kobieta kocha cię nadewszystko, a prócz tego czci twój charakter, pokłada w tobie nieograniczoną ufność, zabić w niej tę wiarę, byłoby to złamać ją na zawsze. Nie masz prawa narażać ją na taką próbę, a zwłaszcza teraz. Może kiedyś po latach, gdy doświadczenie życia wyciśnie swe piętno na tej czystej, szlachetnej duszy, potrafi ocenić inaczej twój postępek i osądzi go z większą pobłażliwością.

Ellison chłonął chciwie słowa przyjaciela. Przyniosły mu one niemałą ulgę, bo i dla niego taka spowiedź przed żoną byłaby czemś przerastającem jego siły, teraz zwłaszcza, gdy szczęście jego miało zostać uwieńczone spodziewanem ojcostwem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska austr. 1,175.602 kor. 44 hal. A że w zachodniej części Śląska mało jest protestantów, więc przynajmniej trzy piąte dostały się polskim protestantom Śląska Cieszyńskiego. To jest tylko wsparcie z jednego towarzystwa. A ile innych towarzystw pruskich rzuca pieniądze na Śląsk to uchodzi naszej kontroli. Skąd się biorą pieniądze na takie okazałe zbory jak w Trzyńcu, Frydku, na domu modlitwy w Dziedzicach? Skąd się biorą subwencye i bezprocentowe pożyczki na wykupywanie ziemi i gospodarstw z rąk katolickich?

Jeżeli Polska dziwi się, że traci Śląsk, że tyle wysiłków idzie na marne, oto ma rozwiązanie zagadki. Pieniądze z Polski nie zrównoważą nigdy marek pruskich. Prusy potrzebują Śląska austryackiego, a specyalnie cieszyńskiego, więc przygotowują sobie teren. W ostatnich latach odbija się to dotkliwie na naszej sprawie narodowej i sprawa nasza przedstawia się na Śląsku wcale nie wesoło i nie różowo.

Słyszałem już od kilku poważnych ludzi zdanie, że więcej, niż renegactwo, szkodzi sprawie naszej na Śląsku niezgoda wśród Polaków śląskich.

Na Śląsku istnieją trzy stronnictwa polskie. Omawiane już narodowe, zwane michejdowskiem, dalej stronnictwo ludowe, mające podobieństwo do galicyjskiego stronnictwa ludowców, obecnie połączone od kilku tygodni z narodowem. Symbolem tego połączenia jest wspólna redakcya organów obydwu partyi: „Dziennika Cieszyńskiego“ i „Głosu Ludu Śląskiego“. Od 1 stycznia br. wychodzi „Głos Ludu Śląskiego“ jako tygodniowe (niedzielne) wydanie „Dziennika“. Partya ta ludowa nie miała nigdy większego znaczenia, prowadziła żywot suchotniczy. Od czasu do czasu ktoś rwący się do pracy ożywiał na krótko partyę, wkładał w nią coś energii życiowej, ale to trwało zwykle krótko. Przy wyborach powierzono tej partyi mandat Zagłębia, ale nie zdołała nigdy jeszcze przeprowadzić narodowego kandydata, ani zebrać większej liczby głosów wybierano zawsze socyalistę.

Trzecim stronnictwem jest „Związek śląskich katol.“ t. zw. partya londzinowska lub „klerykalna“. Głową jej jest poseł X. Londzin. Należą do niej prawie wszyscy katolicy w powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim, o ile nie są zarażeni socyalizmem. Liczebnie jest najsilniejsze, opiera się też o szeroki masy ludu. Przy wyborach w r. 1907 i 1911 przeszedł kandydat tej partyi zawsze znaczną większością głosów, w cieszyńskim powiecie w r. 1907 przyszedł do wyborów ściślych, obecnie głosowała tam na kandydata kompromisowego który dzięki temu został wybrany posłem. We frysztackiem zaś więcej niż połowa głosów na kompromisowego kandydata padła ze strony tejże partyi.

Mimo to, że stronnictwo to ma liczebną przewagę, mimo to, że jest oparte na masach i zorganizowane wzorowo, dzięki bezprzykładnej pracy posła X. Londzina, to nie cieszy się jakoś popularnością i względami w dwóch innych partyi, a specyalnie partyi kat' exochen narodowej. Może dlatego, że obok pierwiastka narodowego akcentuje i religijny, że na jej czele stoi ksiądz katolicki, że do niej należą księża katoliccy i wybitniejsi katolicy na Śląsku. Nie widzi się zasług tej partyi z poza widma „klerykalizmu“, względnie katolicyzmu i zwalcza się ją czasami wprost wstrętnemi środkami i podkopuje jej powagę.

Spotkałem się z takiem zdaniem, wypowiedzianem przez Polaka-patryotę, bardzo wykształconego: „Katolicyzm jest czemś kosmopolitycznem, równorzędnie ze socyalizmem, a więc szkodliwem wszelkiej idei narodowościowej, temsamem i polskiej“, a odnosiło się to do omawianego właśnie stronnictwa „Związku śląskich katolików“. Takie powiedzenie nie może być chyba odosobnione, wyjaśnia zupełnie stanowisko reszty Polaków na Śląsku do stronnictwa katolickiego. Posądza się je o zdradę narodową i odsądza od patryotyzmu i zwalcza jego działalność.

Czyż potem co dziwnego, że stronnictwo to usuwa się od niejednej rzeczy, któraby wymagała wspólnego, zgodnego działania? Jeżeli usuwa się n. p. od pracy w „Macierzy szkolnej“? „Macierz szkolna“, instytucya w zasadzie czysto oświatowa, została założona przez stronnictwo katolickie.

W r. 1905 usunęło się to stronnictwo od zarządzania „Macierzą“ wskutek nagonki wstrętnej na „klerykalny“ zarząd i pozostawiło stronnictwu narodowemu.

To prowadzi ją do obecnie i rozwija żywą działalność, utrzymuje cały szereg szkół na kresach. Obecnie grozi „Macierzy“ deficyt ogromny, zamknięcie kilku szkół, pojawia się życzenie i tendencya pozyskania ludności katolickiej dla pracy na rzecz „Macierzy“. Ale lud katolicki nie objawia tej ochoty, otrzymawszy już raz nauczkę. Złożył kapitał, potem odebrano mu prawo zawiadywania nim, nazwano ten lud „masą ciemną“. To samo może zdarzyć się w przyszłości. Dalszym powodem niechęci jest fakt, że poszczególne Koła „Macierzy“ nie są Kołami oświatowemi, ale prowadzą politykę partyjną, nieraz w zabarwieniu socyalistycznem, nieprzyjazną ludności katolickiej, popierają różnymi sposobami wywłaszczanie katolików z gospodarstw i posiadłości. To fakt niezbity. Przykłady: w Trzyńcu, Końskiej, Wędryni, Lesznej.

Na to lud katolicki swego placet udzielać nie chce i nie może. Lud katolicki nie może pracować z partyą, która walczy z nim na polu ekonomicznem i podkopuje jego byt. Temu dziwić się nie powinien chyba nikt. Zresztą przy wyborach lud katolicki pokazał zawsze swój patryotyzm dostatecznie. Obecnie otrzymuje za to zapłatę: zwalcza się go na polu ekonomicznem.

Rosyjscy łapownicy przed sądem.

Przed warszawskim sądem wojennym toczy się obecnie proces całej bandy intendentów wojskowych, którzy przez długie lata i z niezwykłem wyrafinowaniem okradali armię i dostawców.

Akt oskarżenia charakteryzuje szczegółowo i obszernie te manipulacye, które napędzały miliony do kieszeni dostawców, a krzywdziły w wysokim stopniu biednych żołnierzy.

Dostawcy — stwierdza akt oskarżenia — już z samej tylko obawy szykan musieli płacić odbiorcom wynagrodzenia, nawet gdy dostarczali towar wyższego gatunku, niż tego wymagały warunki; skargi i protesty na niewłaściwe postępowanie urzędników intendentury albo pozostawały zupełnie bez rozważenia albo rozpoznawanie ich przeciągano na tak długo, że nawet pomyślna odpowiedź na skargę nie mogła uchronić dostawców od strat; podawanie skarg było w ten sposób zupełnie bezcelowe.

Dostawca od pierwszego dnia musiał opłacać każdy swój krok.

Przyjęte zazwyczaj wynagrodzenie wahało się od jednej czwartej do dwóch procentów ogólnej sumy dostawy; za wyznaczenie „dobrych“ członków płacono oddzielnie 50 do 100 rubli. Przy zawieraniu takiej umowy płacono zazwyczaj prezesowi tylko część należnej sumy, jako zadatek. Rachunek ostateczny wyrównywano dopiero po przyjęciu towaru.

Od prezesa komisyi dostawca udawał się do technika, od którego zależało techniczne badanie dostarczonych towarów. Wysokość wynagrodzenia technika wynosiła 1—3 proc. sumy ogólnej. Rachunki załatwiano również dopiero po ukończeniu odbioru.

Po wyjściu dostawcy od technika, podchodzili do niego członkowie komisyi, wydelegowani do przyjęcia rzeczy i rozpoczynali pertraktacyę co do wysokości wynagrodzenia. Wynagrodzenie to wynosiło od pół po dwa i pół procent; „minimum“ wynagrodzenia jednak dla każdego technika, przy partyach mniejszych nie mogło być niższe, niż sto rubli.

Prócz tego członkowie komisyi umawiali się zazwyczaj z dostawcą o wynagrodzenie dla szeregowców.

Dopiero po zawarciu wszystkich umów, przystępowano do odbioru towarów.

Po skończeniu odbioru prezes i członkowie komisyi podpisywali się na odwrotnej stronie frachtu. Przed położeniem podpisów dostawca winien był uregulować wszystkie rachunki; jeżeli załatwił to skrupulatnie, podpisy kładziono niezwłocznie, jeżeli zaś nie dopłacił komu choćby kilku rubli, położenie podpisów odkładano pod najrozmaitszemi pretekstami, często zupełnie niedorzecznemi, póki dostawca nie wypłacił całej należności, wtedy podpisy zjawiały się niezwłocznie.

Akt oskarżenia zaznacza dalej, że Towarzystwo dostaw wojskowych, które na dostawie 400.000 par butów zarobiło na czysto 300.000 rubli, wydać musiało na wynagrodzenie dla urzędników intendentury około rubli 200.000.

Wogóle broni akt oskarżenia zarówno Towarzystwo domów zarobkowych, jak Stowarzyszenie dostaw wojskowych, przy wykonaniu i dostawie przedmiotów dla wojsk opłacać się musiało wszystkim absolutnie urzędnikom intendentury, którzy mieli jakikolwiekbądź związek z dostawami; członkowie, którzy nie brali udziału w odbiorze rzeczy, lecz mieli jedynie obowiązek baczyć, aby Towarzystwo ściśle wykonywało kontrakt a urzędnicy wypełniali swoje obowiązki, otrzymywali stałe wynagrodzenie, do którego wypłacania zmuszali administracyę Towarzystwa i członków Stowarzyszenia różnego rodzaju szykanami; członkowie komisyi odbiorczej początkowo otrzymywali wynagrodzenie miesięcznie, później zaś otrzymywali honoraryum od sztuki.

O praktykach łapowniczych w intendenturze akt oskarżenia podaje następujące charakterystyczne szczegóły:

Ponieważ prezes komisyi i technik działają w porozumieniu, więc prezes po otrzymaniu wynagrodzenia za oznaczenie terminu przyjęcia towaru, posyła oddawcę do technika. W komisyi odbiorczej technik bierze do 3 procent, prezes 3 procent i prócz tego od 100 do 300 rubli za delegowanie członka odbiorcy. Po zawarciu umowy z prezesem komisyi, przystępuje się do znoszenia towaru do lokalu komisyi. Następnie edbywa się, jak się wyraża świadek, „komedya, zwana próbą techniczną“.

W celu dokonania próby technik powinien odciąć kilka kawałków skóry z oddanych do próby cholew i włożyć je w płyny chemiczne, odcina kawałki żołnierz (to jego dochód, gdyż za swoją robotę otrzymuje on 25 rb., odcięte kawałki wrzuca się do płynów, lecz nigdy wynik reakcyi chemicznych nie wpływa na przyjęcie towaru, gdyż wynik próby zapisuje się nie rzeczywisty. lecz taki, jaki jest potrzebny według przepisów.

Gdy oddawca wychodzi od technika, otaczają go członkowie komisyi odbiorczej; wszyscy razem udają się do waterklozetu, (!) jako jedynego miejsca ustronnego i tam odbywa się umowa co do warunków przyjęcia. Po zawarciu umowy oddawca uiszcza należność, jeżeli mówi, że nie ma przy sobie pieniędzy, członkowie komisyi, niby żartując, ściśle rewidują go i zmuszają do pokazania pugilaresu; jeżeli znajdą choć kilka rubli, ktoś z członków komisyi zabiera te pieniądze. Jeżeli oddawca dokona zapłaty w waterklozecie przyjęcie towaru odbywa się pomyślnie; jeżeli wypłaty nie dokonano w zupełności członkowie komisyi postępują z oddawcą według prawa, czyli, że przedstawiony przez niego towar uznaje się za nieodpowiadający wymaganiu. Jeżeli oddawcy brakuje pieniędzy na zapłacenie wszystkich, zaleca mu się aby pożyczył od kolegi; jak zeznał jeden ze świadków, pewnego razu „ciągany był przez cały tydzień z tego powodu, że nie dopłacił odbiorcy 20 rb., wymyślano różne preteksty i przyczyny, które jednak momentalnie zniknęły, gdy tylko zapłacił on owe nieszczęśliwe 20 rb“.

Odbiorcy nie lubią wynagrodzeń mniejszych od 100 rb., zwłaszcza przed świętami i jeżeli za „zdanie“ towaru należy im się mniej, niż 100 rb., brakującą sumę biorą w formie „pożyczki“.

Akt oskarżenia, obejmujący około 100 arkuszy, z całą drobiazgowością opowiada o działalności członków intendentury warsz. którzy, jak świadczą przytoczone fakty, nie tyle brali łapówki, ile wprost nakładali na dostawców podatki. Każdy z nich musiał zapłacić wyznaczoną zgóry taksę — w przeciwnym razie dostawa, choćby najlepsza nie została przyjętą.

Pod zarzutem tych rozbojów łapówkowych zasiadł cały skład intendenckiej komisyi odbiorczej, złożonej z 31 członków, oraz jej szefowie: pułkownik Dubrowin, pułkownik Aniczkow i sztabs-kapitan Pawłow.

Wszyscy oni stają pod zarzutem zbrodni grożącej pozbawieniem praw i rotami aresztanckiemi... Wyrok zapadnie jednak nie prędko: ponieważ materyał rozprawy jest bardzo duży, a ze strony oskarżenia zostało powołanych stukilkudziesięciu świadków. Na rozprawie roztoczy się niewątpliwie wymowny obraz rosyjskiego łapownictwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 59, zachód przypada o godzinie 5 minut 33; długość dnia godzin 11 minut 40.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Nicefora, pojutrze we czwartek Matyldy.

Kraków, dnia 12 marca.

Książę biskup Sapieha przyjął w dniu 11 bm. na osobnej audyencyi Wydział Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie. Prezes szambelan Lubecki złożył w gorących słowach homagium i prosił o tradycyjny protektorat nad instytucyą; sekretarz Dr Stroka wręczył sprawozdania z działalności Czytelni od r. 1907 aż do ingresu ks. biskupa; gospodarz dyr. Müller ofiarował fotografię członków Wydziału zgromadzonych około portretów nieżyjących a dobrze dla Czytelni zasłużonych działaczy; wreszcie Dr Zanietowski (junior) wręczył wydane nakładem Czytelni dziełko ilustrowane o ojcu swoim, a jednym z założycieli Czytelni śp. Dr Zanietowskim starszym. Książę biskup raczył udzielić Swego pasterskiego błogosławieństwa i wyrazić nadzieję, że tak potrzebna instytucya coraz więcej rozwijać się będzie.

Wczoraj przedstawiła się także ks. biskupowi sodalicya maryańska uczniów kupieckich pod przew. X. moderatora Jarosława Rejowicza T. J. Prefekt sodalicyi p. Tadeusz Schuller odczytał adres hołdowniczy, a asystent Adam Wróblewski wręczył księciu biskupowi statut. Ks. biskup przyjął protektorat nad sodalicyą, wpisał się w jej księgę i wygłosił serdeczną przemowę do sodalisów.

Ponadto przyjął książę biskup Sapieha deputacyę stow. katolickich akademików „Polonia“ i panie ze Związku Niewiast katolickich.

Dziś o godzinie 12 w południe przedstawił się księciu biskupowi Sapieże komitet wykonawczy Polskiej Rady katolickiej z prezesem rad. dwor. prof. Wicherkiewiczem na czele. W deputacyi wzięli udział pp. red. Dr. Beaupre, mecenas Dr. Caro, rad. sądu wyż. Dr. Schnayder, prof. ks. Dr. Zimmermann, prof. ks. Bisztyga T. J., prałat kanonik ks. Dr. Wądolny, Byszewski, Holeksa i p. Turska. Stosowne przemówienie wygłosił prezes prof. Dr. Wicherkiewicz.

Hołd Rady m. ks. biskupowi Sapieże. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem udała się do pałacu biskupiego, niemal cała Rada m. celem złożenia ks. Sapieże hołdu im. Rady m. Delegacyę poprowadził wiceprez. Dr Szarski. Pan wiceprezydent wspomniał o sympatyi, jaką wiadomość o zamianowaniu ks. Sapiehy biskupem krakowskim wywołała w Krakowie i o uchwale Rady miejskiej co do wysłania deputacyi na konsekracyę do Rzymu. Rada chciała podziękować Ojcu św. za osobiste udzielenie Sakry biskupiej ks. Sapieże i pragnęła zbliżyć się do arcypasterza dyecezyi. Mowca wspomniał dalej w gorących słowach o łaskawości Ojca św. dla deputacyi krakowskiej, dalej wskazał, że węzeł nawiązany w Rzymie zaznaczył się niebywałem, gorącem przyjęciem ks. biskupa przez ludność Krakowa. Rada miasta reprezentująca tę ludność, żywi te same uczucia i daje im obecnie żywy wyraz. Zakres autonomii niejednokrotnie spotykać się będzie z władzą biskupią i „jesteśmy głęboko przekonani — mówił Dr Szarski— że zupełna harmonia zawsze w tej dziedzinie panować będzie. To też spokojnie spoglądamy w przyszłość polecając się Jego pamięci“.

W odpowiedzi ks. biskup Sapieha podziękował za przyjęcie, jakie zgotowali mu obywatele miasta. Zachęcał do pracy nad podniesieniem moralności miasta i zapewnił, że w tym kierunku będzie zawsze działał jednomyślnie z Radą.

Prócz hołdu Rady m. zjawiły się jeszcze deputacye: gminy wyznaniowej izraelickiej, Wydziału Tow. strzeleckiego, Zarządu Tow. Oświaty Ludowej, Tow. okręgowego rolniczego, Grona konserwatorów zach. Galicyi oraz Sodalicye maryańskie.

Kurs społeczny rozpoczął się wczoraj w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym. Zagaił imieniem Sekretaryatu chrześcijańsko-społecznego, jako inicyatora kursu, X. A. Mytkowicz, poczem wykład na temat: „Stosunki robotnicze u nas“ wygłosił red. Wł. Horowicz. Dyskusya na ten temat odbędzie się dziś. W kursie bierze udział 24 uczestników. Wraz z wykładami połączone są także jako część integralna kursu ćwiczenia praktyczne.

Dobrowolna germanizacya. Jeden z dzienników krakowskich ogłasza następujący dokument:

Kraków, dnia 27 grudnia 1911.
Do
Wydziałów Magistratu
w Krakowie.

C. i k. komenda 1 korpusu w Krakowie żali się, że Magistrat tutejszy w ostatnich czasach w sprawach, które załatwia jako władza, polityczna 1 instancyi, koresponduje z władzami wojskowymi w języku polskim. Gdy według postanowienia § 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5 czerwca 1869, oraz wskazówek okólników c. k. Namiestnictwa z dnia 13 maja 1877 i z dnia 6 września 1897, Magistrat o ile występuje w charakterze władzy politycznej, ma korespondować z władzami wojskowemi wyłącznie w języku niemieckim, przeto w myśl okólnika c. k. Namiestnictwa z dnia 14 listopada 1911 wzywam Wydziały Magistratu do jak najściślejszego przestrzegania tych przepisów na przyszłość.

Niniejsze rozporządzenie należy przechować w zbiorze normaliów.

Leo m. p.

Rozporządzenie to jest oczywiście następstwem okólników Namiestnictwa — oba zaś zostały wydane bez widocznej potrzeby. Chyba, że był jakiś nacisk „z góry“. W każdym razie należałoby publicznie wyjaśnić powody tej nagłej gorliwości co do przestrzegania praw języka niemieckiego — tem bardziej, że np. magistrat pragski posługuje się w swej urzędowej korespondencyi wyłącznie językiem czeskim.

Pisma socyalistyczne wprost orgie wyprawiają na swych łamach na temat rzekomej „zbrodni w przytulisku Brata Alberta w Przemyślu“. Sprawę tę przedstawialiśmy już w prawdziwem oświetleniu, więc nie uznajemy potrzeby polemizowania z elukubracyami socyalistycznych organów. To jednak chcemy zaznaczyć, że wstrętne oszczerstwo, rzucone przez socyalistów na „jednego z członków“ Zgromadzenia Brata Alberta, znajdzie zasłużoną karę przed sądem karnym. Przełożony bowiem Zgromadzenia wniósł już skargę na oszczerców.

W obronie Rynku krakowskiego. Dr Tadeusz Szydłowski wygłosił na ostatniem zebraniu Tow. opieki nad zabytkami sztuki interesujący odczyt o rynku krakowskim.

Wychodząc z założenia, że dotychczas każdy wiek nadawał Rynkowi piętno swej kultury i sztuki, i że po zburzeniu kilku budowli dawniej środek Rynku zajmujących i restauracyi Sukiennic utracił Rynek bezpowrotnie charakter średniowiecznego placu targowego i przeobraża się na dystyngowany plac nowożytny — uzasadniał prelegent zdanie, że nie sposób i z punktu widzenia konserwatorskiego sprzeciwiać się temu naturalnemu biegowi rzeczy, z zupełną bezwzględnością. Rynek pozostanie zawsze centrum życia i ruchu wciąż rozwijającego się wielkiego Krakowa. Niepodobieństwem jest więc przeprowadzić w rzeczywistości żądanie utrzymania Rynku w tym stanie w jakim go nam przekazali przodkowie, jakkolwiek jest to z punktu widzenia pietyzmu dla przeszłości teoretycznie zrozumiałem i pożądanem. Trzeba pogodzić się z możliwością utraty któregoś ze starych domów w Rynku (właśnie obecnie zaszły dwa takie wypadki!) pod warunkiem wszakże, że nie zostanie zburzony żaden z domów, które mają artystyczną i zabytkową wartość, i że dom nowo powstający będzie doskonałem twórczem rozwiązaniem danego artystycznego problemu i ze wszechmiar wybitnem dziełem naszej współczesnej architektury.

Projekt p. Adolfa Szyszko-Bohusza na narożnik ul. Szewskiej uznał prelegent za odpowiadający tym wymaganiom, natomiast wyraził protest przeciw zachowywaniu w ukryciu projektu narożnika ul. Siennej. Sprawa każdej nowej w Rynku budowy niesłychanej jest wagi i winna być zawczasu udostępniona wszystkim kulturalnym i artystycznym instytucyom do rozwagi i dyskusyi.

W sprawie „Krzysztoforów“ wyraził prelegent zapatrywanie, że dla ich zabytkowej wartości należy bezwzględnie domagać się ich utrzymania i odpowiedniego odrestaurowania, którego tak świetny przykład mamy na t. zw. „Szarej kamienicy“.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której nie brakło głosów za i przeciw, i której rezultatem było zastrzeżenie, że nie wszystkie zapatrywania prelegenta są wyrazem opinii całego Towarzystwa. Dalszy ciąg dyskusyi wywołanej odczytem odbędzie się na najbliższem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa. — Odczyt będzie niebawem drukowany w całości.

Pani Rita Sacchetto, która tańczyła wczoraj w Starym Teatrze, jest kobietą piękną, władającą świetnie kastanietami i posiadającą kilka pięknych kostyumów.

Inteligencya artystyczna bardzo słaba, zasób ruchów i wyrazów twarzy — ubogi; wreszcie nogi — niezładne. A że nogi, gdy chodzi o taniec, często, że się tak wyrażę, przychodzą do głosu...

Dowodem braku inteligencyi artystycznej było takie odtańczenie walca Chopina w takim kostyumie, połączenie muzyki Liszta z tańcem syamskim, mało syamskim; takie „odtańczenie“ (?) tarantelli Chopina, takie odtańczenie rapsodyi węgierskiej. Tańce hiszpańskie wypadły również słabo. Ale pani Rita jest kobietą piękną, a kostyum hiszpański był śliczny.

Grał na fortepianie „amerykanin“ pan Dawid Szafirsztein. Czego bo w Ameryce niema? Grał po amerykańsku, to znaczy dziesięć razy szybciej, aniżeli by należało; milion łokci kiełbasy na godzinę, sto tysięcy par butów i tysiąc lokomotyw na dobę w fabryce — pierwszej lepszej.

Więc i muzyka w tym stylu. Gdyby pani Rita miała smak artystyczny, woziłaby innego akompaniatora; ma tylko ładną buzię; to dużo, ale i mało... przynajmniej dla mnie. F. J.

Z Teatru miejskiego. W sobotę dnia 16 bm. teatr krakowski wystawia nowo napisaną sztukę w 3 aktach p. Gabryeli Zapolskiej pod tytułem „Nerwowa awantura“. Akcyę sztuki wprowadza tym razem autorka na francuską Riwierę. — Rzecz dzieje się w Monte-Carlo, do koła którego skupiają się z całego świata żądze rozrywek i użycia, niepowściągnione namiętności i zwodnicze nadzieje. — Osobami działającemi w sztuce p. Zapolskiej są turyści z polskiego świata. Akt II rozgrywa się w jednym z salonów osławionego domu gry. Sztuka p. Zapolskiej dotąd nie była jeszcze graną na żadnej scenie. Pierwszy z teatrów polskich wystawia ją teatr krakowski. W bieżącym sezonie jesto dwunasta już z rzędu „premiera“ oryginalna polska.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się dnia 1 marca b. r. Przewodniczący, Dr Tomkowicz, podał do wiadomości uchwałę sejmu krajowego w sprawie utworzenia dwóch krajowych rad konserwatorskich powziętą dzięki życzliwym zabiegom posłów hr. Pinińskiego i Dra Leo. Kons. Kopera przedłożył sprawę powiększenia kościoła parafialnego w Borzęcinie pow. Brzesko. Kościół jest skromną budową barokową i w istocie dla potrzeb rozległej parafii obecnie za ciasny. Przedłużenie miało nastąpić przez przybudowanie absydy i kaplic bocznych oraz zakrystyi. Przybudowaniu niskiej absydy konserwator oparł się stanowczo, bo w ten sposób ofiarą musiałby paść rokokowy ołtarz, nie mogący pomieścić się w projektowanej absydzie, który jest stylowym i harmonizuje się z wnętrzem kościoła. Zarząd parafialny uznał uwagi konserwatora za słuszne i przyrzekł do nich się dostosować. Sprawę kościoła w Wojakowej i grobowca Tarłów w Luszowicach poruczono kons. Koperze.

Kons. Demetrykiewicz zdał sprawę o robotach konserwacyjnych, przedsięwziętych przez Wydział powiatowy krak. około kopca Wandy w Mogile.

Na r. 1912 wybrano przewodniczącym kons. Dra Stan. Tomkowicza, zastępcą Leonarda Lepszego, sekretarzem Dra Józefa Muczkowskiego, zastępcą Dra Kazimierza Kaczmarczyka, skarbnikiem Dra Stanisława Kutrzebę.

Obrazy Tomasza Dollabelli w kościele OO. Dominikanów uchwaliło Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki odnowić. Wniosek w tym kierunku postawił p. Skrudlik na sobotniem Zgromadzeniu Towarzystwa.

Tow. opieki nad zabytkami sztuki wybrało na sobotniem Walnem Zgromadzeniu nowy Wydział, w skład którego weszli:

Dr Adam Bogusz, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Prof. Fiach, Dr Fr. Klein, Dr Stefan Komornicki, dyrektor Kopera, X. Gerard Kowalski, Julian Makarewicz, Franciszek Mączyński, Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Dr Julian Pagaczewski Doc. Uniw., Dr Tadeusz Szydłowski, Adolf Szyszko Bohusz, Dr Stanisław Świerz, Dr Stanisław Turczyński, X. Dr Czesław Wądolny.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Wacława Anczyca i Józefa Strzyżowskiego. — Eksc. Karola hr. Lanckorońskiego i Leon. hr. Pinińskiego zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa.

Sekretarzem Rady powiatowej w miejsce zmarłego ś. p. Stafieja ma zostać, jak się informujemy z wiarygodnego źródła, urzędnik tut. Starostwa p. Saryusz Zaleski. O tę posadę starał się także — jak wiadomo — kom. pol. p. Krupiński.

Z Krajowego Związku turystycznego piszą nam: W ubiegłym tygodniu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Federowicza posiedzenie wydziału przy bardzo licznym komplecie.— W posiedzeniu brał także udział Dr Skrzyński, prezes Rady pow. jako delegat Wydziału krajowego. Uchwalono projekt budżetu na rok bieżący. Walne zgromadzenie postanowiono odbyć w ostatnim tygodniu marca, pozostawiając prezydyum wyznaczenie dnia. W celach reklamy uchwalono wydać w bieżącym roku album, obejmujące zdjęcia charakterystycznych zamków i ruin w Galicyi. Sprawą tą zajmuje się osobna Komisya, w skład której wchodzą prócz członków wydziału pp. Dr Kopera, Dr Chmiel, Dr Kolankowski, Dr Kaczmarczyk i i.

Drugie przedstawienie operowe szkoły profesora Marso odbędzie się w teatrze miejskim w piątek 22 marca. Daną będzie opera Verdi'ego „Traviata“, w partyi tytułowej wystąpi p. Paula Schlesinger. Florą będzie p. Bori. Alojzą p. Silberling. Obsada ról męskich przedstawia się następująco: Alfred p. Dura, Gernione p. Zakrzewski, Gaston p. Maryański, Baron p. Rembowski, Doktor p. Mazanek, Markiz p. Kapałko.

Zespoły wystudyował p. Wójcik. Tańce układu p. P. Dolińskiego.

„Loterya spożywcza I Koła T. S. L.“ Dnia 11 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa technicznego pod przewodnictwem p. prezesowej Leowej posiedzenie obszerniejszego Komitetu Pań, urządzającego doroczną loteryę spożywczą na rzecz szkół i ochronek kresowych utrzymywanych przez I Koło T. S. L. w Krakowie. Doroczną tę loteryę postanowiono urządzić w hali Sukiennic w dniu 24 b. m. o godz. 2 popoł. Niestrudzone, o ile chodzi o cel narodowy, nasze Panie objęły pomiędzy siebie urządzenie 14 stolików ze spożywczymi fantami i zajęły się dalszem uproszeniem chętnych dla działalności T. S. L. osób.

Dary i fanty na rzecz loteryi przyjmują: p. prezesowa Leowa, oraz Zarząd I Koła TSL. w Krakowie, (plac Maryacki l. 8, II p) w godzinach od 5 do 8 wieczorem. Pierwsze datki na rzecz loteryi złożyły: pp. Julia Iglicka 10 kor., Karolowa Krzetuska 10 kor., W. Zawadzka 10 kor., Dr Bolesław Komorowski 5 kor. i p. Nachtlicht 5 kor.

Kurs samarytański dla Pań rozpocznie się w szpitalu PP. Ekonomek 15 kwietnia. Wpisy przyjmuje Dr Klęsk (Wolska 9).

Podziękowanie. Imieniem zarządu Tow. Ochronki dla małych dzieci w Półwsiu Zwierzynieckiem, składam niniejszem gorące podziękowanie Wnej pani Stanisławie Poprawskiej, nacz. muzyki, jak również całemu komitetowi za urządzenie popołudnia muzycznego w Półwsiu Zwierzynieckiem siłami dzieci, na rzecz najbiedniejszych dzieci z ochronki. Czysty dochód z tego przedstawienia wynosi 103 kor., które Zarząd Ochronki w Półwsiu obróci na wydawanie bezpłatnych obiadów dla najbiedniejszych dzieci.

X. Stanisław Pilchowski,
prezes Tow. Ochronki.

O obrazę sędziego. Dziś w sądzie kraj. karnym o godz. 12 w południe rozpoczęła się rozprawa przeciw kupcowi Keilowi z Białej, oskarżonemu przez r. s. pow. Leichauscheidera o zbrodnię oszczerstwa. Keil zarzucił sędziemu L. złą wiarę przy spisywaniu protokołu w sądzie w Wadowicach.

Oskarżonego broni adw. Dr Heski, który w obronie swego klienta, zażądał zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Keil jest wprawdzie człowiekiem normalnym, jednakowoż będąc przepracowany umysłowo, rzucił pod adresem sędziego nierozważny zarzut.

Z sali odczytowej. Na budowę bursy dla ubogich czniów urządza Tow. Opieki nad młodzieżą szkolną szereg wykładów z hygieny. Pierwszy wykład wygłosił w sobotę Dr med. Stanisław Pożniak o alkoholizmie i nikotynizmie Prelegent w barwnych obrazach przedstawił fatalne skutki alkoholu i tytoniu w organizmie ludzkim, a także działanie tych czynników na społeczeństwo. Wykład swój zakończył apelem do młodzieży, ażeby „uderzyła w czynów stal!“ — a to tylko wtedy jest możliwe, gdy będziemy silni i zdrowi.

Ażeby być silnym i zdrowym musi się bezwarunkowo odrzucić trucizny niszczące duszę i ciało.

Następny wykład w sobotę dn. 16 b. m. wygłosi Doc. Uniw. Dr Nitsch o fizycznym rozwoju młodzieży.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt p. Edm. Kołodziejczyka p. t. „Słowianofilstwo polskie na emigracyi po r. 1831.

Walne zebranie Oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczór w górnej sali „Sokoła“ z następującem programem:

(1 odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 2) wybór 10 członków Zarządu na rok 1912, 3) wnioski członków.

Stow. Wzaj. Pomocy Służby katolickiej prosi nas o zaznaczenie, że Walne doroczne Zgromadzenie Stow. odbędzie się dnia 17 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 10 wieczór w lokalu własnym ul. Zgoda l. 1

Stow. katolickie „Praca“ w Krakowie, odbędzie doroczne Walne Zgromadzenie w dniu 17 b. m. o godz. 5 popoł. w domu Robotniczym ul. św. Tomasza l. 37. W braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinę później bez względu na ilość członków.

Z teatru „Nowości“. Na dzisiaj i jutro przypadają dwa ostatnie gościnne występy białego fakira Nordiniego, który udaje się obecnie na dłuższe „tourneé“ po Rosyi. Na te dwa pożegnalne występy Nordiniego dyrekcya teatru zniżyła ceny biletów wstępu.

Wielkiem powodzeniem w obecnym programie cieszy się znakomita tresura psów, prowadzona przez Angielkę, panią Duval, oraz para murzyńska Bob Maceo, która produkuje się nowymi tańcami i śpiewami. Dobremi są również komiczne produkcye pary Maud i Morison na rowerach.

Kradzież 10.000 koron. Na inspekcyę policyjną zgłosił się wczoraj Mojżesz Gross, agent handlowy z doniesieniem, iż w drodze między Dębicą a Krakowem, skradzione mu z bocznej kieszeni marynarki portfel z kwotą 10.000 koron. Pieniądze te należały do Izydora Immerglücka, który dał je Grossowi na zakupno bydła. W tę dość skombinowaną sprawę wdała się policya.

Udaremniona kradzież. Wczoraj wieczorem dostali się do mieszkania p. Wojnarskiej, przy ul. Krowoderskiej l. 28, dwaj złodzieje i już poczęli przewracać w szafie, jakoteż w biurku, gdy w tem nadeszła p. W. i złodziei spłoszyła. Na alarm wszczęty przez gospodynię domu, zbiegli się domownicy i rozpoczęli poszukiwania za złodziejami. Jednego z nich w osobie 18 letniego Karola Opiela udało się przytrzymać i odstawić „pod telegraf“. Towarzysz jego zbiegł.

Pogoda. Dnia 11-go marca termometr doszedł od — 1·5 do + 3·6 C., barometr por południu opadał

Dnia 11-go marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·1 mm., termometru 1·2 C, wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

1863—1913. Komitet obywatelski we Lwowie celem obchodu 50-tej rocznicy powstania 1863 r. nie zasypia sprawy. W niedzielę dokonano w sali ratuszowej zawiązania sekcyi finansowej tego komitetu. Zebranie zagaił prezes komitetu p. Rawita-Gawroński, poczem Dr Witold Lewicki zdał sprawę z działalności innych sekcyi komitetu. Było ich trzy dotychczas: sekcya literacka pod przewodnictwem posła Merunowicza posunęła prace najdalej: oznaczyła nagrody, rozpisała konkurs na dwie prace o r. 1863, jedną konstrukcyjną w objętości około 20 arkuszy, z ilustracyami, podobiznami i t. d., a drugą popularną. Budżet tej sekcyi wyniesie 10 do 12 tysięcy koron. Druga sekcya wystawowa pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Rutowskiego ruszyła z miejsca z wielkim impetem. Chodzi o wystawę pamiątek z r. 1863 i już zwrócono się do ich zbieraczy. Wystawa ta obejmować będzie prócz pamiątek także okazy sztuki polskiej na tle r. 1863, która się rozwinęła tak bujnie. Trzecia sekcya obchodowa ma za zadanie zorganizowanie obchodu we Lwowie i podjęcie inicyatywy na prowincyi. Już się nawet pod tym względem pewien ruch zaznacza. Daniem trwałej podstawy tym wszystkim przygotowaniom ma się zająć sekcya finansowa, prócz tego chodziłoby o ślad trwały obchodu, o stworzenie funduszu dla niedobitków z r. 1863.

Dyrektor Bolesław Lewicki zaproponował następujący skład prezydyum sekcyi finansowej: prezes Wojciech Biechoński, dyrektor Dr Jakób Fruchtmann(!), prezes Samuel Horowitz(!) dyrektor Włodzimierz Malczewski, dyrektor Dr Stanisław Nowosielecki, Dr Szymon Szarf, Dr Marcin Szarski, dyrektor Dr Edward Stroynowski i dyrektor Dr Alfred Zgórski. Sekretarze: Dr Maryan Roziewicz i Dyonizy Toth. Generalnym sekretarzem jest dyrektor Bolesław Lewicki. Uchwalono.

Dyrektor Nowosielecki przemawiał za porozumieniem się z Krakowem, który z pewnością urządzi własny obchód w sposób, jaki przystoi temu sercu Polski. Chodzi jednakże o jednolitość akcyi, o stronę finansową i wystawę. W tym celu powinno się wysłać delegata do Krakowa. Sprawy tej definitywnie nie załatwiono.

Dotąd uchwalono następujące subwencye: Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie 1000 koron, Bank kupiecki 300 koron, Dr Józef E kielski 10 koron.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 12 marca temperatura najwyższa + 3·3° C., najniższa —1·1° C. Ciśnienie powietrza 687. Snieg mokry; Wiatr halny.

»Rodzina« w Bochni. Piszą nam z Bochni pod datą 11 b. m.:

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj Walne Zgromadzenie tutejszego oddziału wzajemnej pomocy „Rodzina“. W Zgromadzeniu wzięło udział 62 członków. Przewodniczył prezes Dr Weisło, sprawozdanie za rok 1911 złożył sekretarz i skarbnik oddziału dyr. Wiktor Machnicki. Zamknięcie rachunkowe wykazuje, że członkowie oddziału w roku sprawozdawczym na cele Towarzystwa złożyli kwotę 4943 koron 43 hal, z której kwotę 4203 koron 76 hal. przesłano Wydziałowi centralnemu we Lwowie, a kwotę 739 koron 67 hal. przypisano funduszowi oddziałowemu, który obecnie przedstawia się w sumie ponad półczwarta tysiąca koron.

Sprawozdanie przyjęło Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, jednomyślnie uchwaliło wydziałowi z rachunków absolutoryum, tudzież uznanie za wydatną pracę, gdyż oddział bocheński ilością członków wśród oddziałów na prowincyi wybił się na pierwsze miejsce, a wysokością funduszu oddziałowego pozostawił za sobą nawet oddział stolicy, tj. lwowski, który taki sam fundusz wykazał w kwocie 1762 koron.

Na rok 1912 wybrano zarząd — prezesem Dra Weisłę, zastępcą p. Kozłowskiego, sekretarzem i skarbnikiem p. Machnickiego, do Wydziału pp. Dra Kiernika, dyr. gimn Kurowskiego, dyr. szpitala Dra Nodzyńskiego, p. Olszewskiego i p. Semetkowskiego.

Na ochronkę w Białej. W Białej zmarła w lutym b. r. Marya Podgórska. Brała ona żywy udział w pracy społecznej. Należąc do wydziału Towarzystwa dobroczynności św. Salomei, z największą gorliwością opiekowała się polską ochronką im. hr. A. Potockiego w Białej. Jako wyraz żalu, zamiast wieńca na trumnę złożyli dla tej ochronki: Kółko rolnicze i Koło T. S. L. w Leszczynach kor. 25·50, Grono profesorskie seminaryum i gimnazyum T. S. L. w Białej 47 kor., Grono nauczycielskie i młodzież szkoły T. S. L. im. Kościuszki w Białej kor. 46·22, Wydział składnicy Kółka Rolniczego w Białej — oprócz wieńca kor. 30, PP. Roszkowscy k. 10. Steinowie kor. 10, Mikułowscy kor. 8, p. dyrektor Czarnecki kor. 5, Dr Kupczyński z Krakowa kor. 10 i zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Glattmanowej kor. 10.

Tow. Dobroczynności, potwierdzając odbiór powyższych kwot składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Czy będzie strajk górników w Austryi? Z powodu olbrzymich strajków górniczych w Anglii i Niemczech interesującem jest pytanie, jakie stanowisko zajmą górnicy w Austryi, w szczególności zaś górnicy, pracujący w kopalniach zagłębia karwińsko ostrawskiego i krakowskiego? Niektóre dzienniki alarmują już opinię publiczną bliskim wybuchem strajku w wymienionych zagłębiach. Otóż znając cokolwiek nastrój między górnikami — można uważać ogólny strajk górników w Austryi za bardzo nieprawdopodobny — głównie z tego powodu, że zawodowe organizacye górnicze u nas są stosunkowo bardzo słabe i finansowo niezdolne do prowadzenia ogólnego strajku. Socyalistyczny związek górników liczy zaledwie kilka tysięcy zorganizowanych, podobnie i związki chrześcijańskie nie więcej posiadają członków.

W takich warunkach organizacyom górników na pewne powodzenie strajku liczyć trudno. Wywoływać zaś strajk bez widoków zwycięstwa zapewne nawet socyaliści nie mają odwagi.

Wiadomości kościelne.

Jubileusz zakonu Klarysek. W kościele św. Andrzeja w Krakowie odbędzie się ku czci św. Klary, we środę dnia 20 b. m., jako w 700 letnią rocznicę założenia zakonu PP. Klarysek uroczyste nabożeństwo przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, w następującym porządku: O godzinie 8 rano Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Klary. O godz. 10 rano Suma z kazaniem — po Sumie nieszpory, suplikacye i zakończenie uroczystości.

Wystawienie Najśw. Sakramentu rozpocznie się we wtorek dnia 19 b. m. o godz. 11 przedpołudniem i trwać będzie bez przerwy do dnia 20 b. m. do godz. 12 w południe.

Rekolekcye dla Panów odbędą się w kościele św. Barbary pod przewodnictwem X. Haducha T. J. Porządek rekolekcyi jest następujący: W poniedziałek 18 marca 1912 r. o g. 7 wieczór: nauka pierwsza, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. We wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę, t. j. 19, 20, 21, 22 i 23 marca o godz. 7 wieczór nauka, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W niedzielę 24 marca o godzinie 8 rano Msza św. i wspólna komunia św., poczem uczestnikom udzielonem zostanie błogosławieństwo papieskie.

Nekrologia.

Sp. **Józef Abramowicz** prokurzysta Akcyjnego Banku Związkowego dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 11 b. m., przeżywszy lat 31.

Zmarły pochodził z Król. Polskiego z Wiązownicy w gub. Radomskiej. Jako urzędnik bankowy odznaczał się pracowitością i sumiennością, a przymioty ducha i serca, niezmierna delikatność i uprzejmość w obejściu, zjednały mu nietylko wśród kolegów biurowych, ale i wśród klienteli Akcyjnego Banku Związkowego wielu przyjaciół, którzy przedwcześnie zgasłego pożytecznego członka społeczeństwa szczerze żałują.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 13 bm. o godz. 4 popoł. z domu żałoby przedpogrzebowego na cmentarzu, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. *G. W.*

Zmarli. Antoni Klestil, emerytowany pułkownik 13 p. p. ur. w r. 1822 zmarł we Lwowie 9 b. m.

Ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Krościenku nad Dunajcem, wicedziekan łęcki, obywatel honorowy Żabna i Krościenka ur. w Zakliczynie w r. 1852, zmarł 8 b. m. w Krościenku.

Petronela ze Swiderskich Uchwatowa, emerytka, b. obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, przeżywszy lat 76, zmarła dnia 10 b. m.

Józef Abramowicz, prokurzysta akcyjnego banku związkowego, przeżywszy lat 31, zmarł 11 b. m.

Władysław Brożek, długoletni pomocnik fryzyerski u firmy J. Nowaka, przeżywszy lat 32, zmarł 11 b. m.

Bronisława Lichtówna, uczenica sem. prywatnego p. Münnichowej, przeżywszy lat 18, zmarła 11 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek, środa, czwartek i piątek. „1812“.

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 marca.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów prowadzi dyskusyę nad odpowiedzią ministra Zaleskiego na interpelacyę p. Pantza w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego Tow. fabryki broni.

Pos. Pantz oświadczył, że wniosek jego nie miał na celu przeszkadzania w jakiejkolwiek formie przeprowadzeniu dyskusyi wojskowej; zaznacza, że wydanie akcyj gratisowych sprzeczne było z duchem i brzmieniem regulatora akcyj. W ten sposób przemysł i gospodarstwo dyskredytuje się za granicą.

Min. Zaleski podnosi, że uwałę Izby o otwarcie dyskusyi należy rozumieć w ten sposób, że Izba chce wyjaśnić sprawę. I rząd tego pragnie i nie boi się. Minister już w odpowiedzi na interpelacyę przedstawił stan sprawy; nic nie potrzebuje teraz cofać ani dodawać. Minister odpiera zarzuty, jakoby przez wyjątkowe traktowanie Tow. fabryki broni było faworyzowane.

Minister mówi dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dyskusya w sprawie odpowiedzi ministra skarbu Zaleskiego na interpelacyę w sprawie tow. fabryki broni i wydania nowych akcyi tegoż tow. zakończyła się w sposób bardzo łagodny. Min. skarbu dał wyczerpujące wyjaśnienia i udowodnił, że rząd zupełnie słusznie pozwolił na wypuszczenie nowych akcyi i pokrycie ich z funduszu rezerwowego tow. Fundusz ten jest własnością akcyonaryuszów i wolno im z nim zrobić co chcą, byle tylko skarb państwa nie poniósł szkody, oraz by emitowanie akcyi nie było użyte do spekulacyi giełdowych. Ponieważ interes skarbu był w zupełności zabezpieczony, minister zażądał tylko od fabryki, aby dosyć wcześnie ogłosiła wydanie akcyi i zapobiegła spekulacyom giełdowym. Ponieważ chętnie zastosowano się do tego, nie było powodów do jakichkolwiek reklamacyi.

Wrażenie mowy ministra było bardzo dobre i ogólnie mu winszowano.

Strajk górników w Niemczech.

Wszystko zdaje się zapowiadać, że olbrzymie bezrobocie angielskie odbije się głośnem echem na kontynencie. W zagłębiu westfalsko-nadreńskiem strajk górników niemieckich już się rozpoczął de facto. Z Bochum donoszą, że wczoraj w 74 kopalniach tamtejszego okręgu górniczego zjawiło się do pracy z 56.000 górników tylko 31.000. Także w okolicach Dortmundu w szybach tamtejszych nie stanęła do pracy połowa górników, podobnie jak w Herne, z Essen zaś donoszą, że liczba strajkujących wynosiła przy wczorajszej popołudniowej zmianie szychty 57 procent.

Z Akwizgranu donoszą, że na zgromadzeniach robotniczych, jakie się tam wczoraj odbyły, uchwalono rezolucyę, która wyraża kierownikom stowarzyszeń chrześcijańskich najzupełniejsze zaufanie za stanowisko, zajęte w obecnym ruchu o podwyższenie płacy. Taktyka związków socyalistycznych dowodzi, że nie chodzi im o polepszenie stosunków, ale wyłącznie o agitacyę podburzającą. Wyrażono życzenie, aby wydziały robotnicze sformułowały swe żądania i wypowiedziano nadzieję, że dyrekcye kopalń żądania te uwzględnią

Bytom. (T. B.) W tutejszym okręgu odbyło się 40 zgromadzeń górniczych. Odradzano przystąpienia do strajku i wezwano wydział robotniczy, aby nawiązał ponowne rokowania z zarządami kopalń o podwyższenie płac w drodze pokojowej.

Krwawe zaburzenia strajkowe.

Hamborn. (Prow. nadreńska). (T. B) W Bruckhausen wczoraj przyszło do starcia między górnikami pracującymi a strajkującymi. Gdy policya chciała opróżnić plac kopalniany, ponieważ strajkujący zaczepiali wracających z pracy, strajkujący obrzucili ją kamieniami, także z okien domów rzucano kamienie. Policya użyła białej broni i rozprószyła tłum. Kilku urzędników policyi i burmistrz odnieśli rany od kamieni i wielu strajkujących zostało szablami poranionych, znaczną liczbę osób aresztowano.

Po opróżnieniu placu powoli nastał spokój. Gdy potem policya wracała do Hamborn, dano do niej 15 strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły.

Bezrobocie angielskie.

Londyn. (Tel. wł.) Z powodu braku węgla zawiesiła kursowanie nowa serya pociągów w okręgach górniczych. Strajkujący górnicy rozpędzili robotników zajętych przy pompowaniu wody z szybów, co grozi zalewem kopalni.

Dla zaoszczędzenia węgla.

Londyn. (T. B.) „D. Telegraph“ donosi, że pierwsza dywizya floty rodzimej, która przedsięwziąć miała podróż okrężną, nie wyjechała aby zaoszczędzić węgla.

Pojednawcze usposobienie górników angielskich.

Londyn. (T. B.) Związek górników uchwalił jednomyślnie przyjąć zaproszenie premiera Asquitha na konferencyę z pracodawcami.

Widoki zakończenia strajku.

Londyn. (T. B.) Ogólnie sądzą, że wspólna konferencya z właścicielami kopalń odbędzie się dzisiaj. Jeden z posłów partyi robotniczej powiedział na zgromadzeniu, że strajk do tygodnia będzie zakończony. W Londynie podskoczyły ceny mięsa chleba i ryb.

Strajk 24-godzinny we Francyi.

Paryż. (T. B.) Strajk 24 godzinny górników w celu przypomnienia parlamentowi o ich żądaniach przeprowadzono wczoraj z całą ścisłością.

Żądają oni mianowicie: 8-miogodzinnego dnia pracy, ustanowienia minimalnych zarobków, a przedewszystkiem renty rocznej w wysokości 720 franków po ukończeniu 50 lat życia.

Sprawy austro-węgierskie.

Prace parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na jutro został zwołany na południe konwent seniorów w parlamencie, celem ustalenia dalszej pracy parlamentu.

Dzisiaj na posiedzeniu Związku niemiecko narodowego omawiano życzenie Polaków, aby przed Wielkanocą parlament załatwił nowelę o drogach wodnych.

Związek oświadczył, że musi domagać się pierwszego czytania i że ustawa ta może być załatwiona tylko z planem finansowym.

Wobec tego uchwalenie jej przed Wielkanocą jest niemożliwe.

Nowe ataki na ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki węgierskie atakują w dalszym ciągu ministra wojny, — choć oskarżenia pierwotne okazały się nieprawdziwe.

Wczorajszy „Budapesti Naplo“ puścił w obieg nową historyjkę. Doniósł on, że minister wojny i szef sztabu generalnego domagali się od cesarza, aby nie zgodził się na rezolucyę węgierską, grożąc w przeciwnym razie dymisyą. Kiedy cesarz nie dał im odpowiedzi, opuścili gabinet cesarski.

Po ich wyjściu znalazł cesarz na swem biurku list, zawiadamiający go, że w razie przyjęcia rezolucyi żaden generał w Austryi nie obejmie teki wojny.

Ma się rozumieć, wiadomość ta jest zwykłą plotką.

Audyencye w sprawie węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Izby magnatów i prezes sejmu węg. zostali wezwani na czwartek do cesarza na posłuchanie, aby wypowiedzieli swe zapatrywanie na sprawę zażegnania przesilenia węgierskiego.

Uznanie dla rządu węgierskiego.

Nyiregyhaza. (T. B.) (Komitat Szabolcs). Zgromadzenie municypalne uznało wczoraj podwyższenie kontyngentu rekrutów, bez wprowadzenia 2-letniej służby wojskowej za niedopuszczalne i wyraziło rządowi uznanie za jego stanowisko w sprawie rezolucyi o rezerwistach.

Nowe pieniądze.

Wiedeń. (Tel. wł.) W mennicy państwowej przygotowują nowe monety austryackie. — Wybitych zostanie 50 mil. w monetach dwukoronowych i 100 mil. w monetach koronowych, z tych 70 mil. austryackich, a 30 mil. węgierskich monet.

Austrya i Rosya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoski rozsiewane przez prasę niemiecką o złych stosunkach między Austryą a Rosyą są nieprawdziwe.

Wojna włosko-turecka.

Włosi nie chcą pośrednictwa.

Rzym. (Ajencya Stefaniego). Niektóre dzienniki doniosły o odpowiedzi rządu włoskiego na krok mocarstw w sprawie zażegnania zatargu wojennego.

Wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną, ponieważ rząd przed nikim nie zwierzył się ze swoich zamiarów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tej pory mocarstwa neutralne, które w Rzymie podjęły kroki pośredniczące nie otrzymały odpowiedzi. Pogłoska, że minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Włochy dadzą Turcyi odszkodowanie za domeny i dobra duchowne, że zapewnią wolnośó religijną i obejmą część długu tureckiego jest nieprawdziwą.

Natomiast po obu stronach czynią się energiczne przygotowania do starcia pod Dardanelami. Flota włoska od kilku dni czyni przygotowania do ataku. Prasa włoska jest przekonana o powodzeniu oręża włoskiego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 marca.

Sąsiedzka wizyta.

Berlin. (Tel. wł.) O wizycie austryackiego szefa sztabu gen. w Berlinie donoszą pisma następujące szczegóły. Jutro przedpołudniem będzie on przyjęty przez cesarza Wilhelma i pozostanie na śniadaniu dworskiem. Wieczorem wyda na jego cześć obiad szef sztabu pruskiego Moltke.

15 b. m. odbędą się ćwiczenia wojskowe pod wodzą gen. Löwenfelda, zaś w tym samym dniu odbędzie się obiad oficerski pułku grenadyerów gwardyi im. cesarza austryackiego na cześć gościa. — Szef sztabu jest przez cały czas swego pobytu gościem dworu pruskiego.

Nafta galicyjska dla Prus.

Berlin. (Tel. wł.) Zaprowadzenie monopolu naftowego w Niemczech zostało wstrzymane z tego powodu, że w Galicyi brak nafty(?). Rząd niemiecki miał zamiar monopol zasilać tylko naftą galicyjską, musi więc czekać, aż do odkrycia nowych źródeł naftowych.

Zabytki sztuki.

Warszawa. (Tel. aj. pet.) W Łazienkach akademik Waldbauer znalazł 82 starożytnych płaskorzeźb. Będą one odesłane do Petersburga. — (Jeszcze jeden rabunek moskiewski!)

Nieprawdopodobną wiadomość.

Wiedeń. (Tel. wł.) Disiejsze dzienniki wiedeńskie pomieściły depeszę podaną im przez „Korrespondenz Pappenheim“ z Warszawy następującej treści:

Nadzwyczajna sensacyę wywołała wiadomość, która nadeszła z Piotrkowa, że Damazy Macoch uciekł z więzienia. Z Piotrkowa donoszą, że dyrektor więzienia piotrkowskiego odmawia w tej sprawie wszelkich wyjaśnień.

(Wiadomość ta ma wszelkie cechy kaczki dziennikarskiej. Przyp. Red.).

Nacyonaliści wobec 4-tej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł) „Nowoje Wremia“ drukuje platformę przedwyborczą nacyonalistów. Główne hasło zawiera trzy zasadnicze tezy: prawosławie, samowładztwo i wierność ojczyźnie rosyjskiej. Dalej odezwa nacyonalistów żąda bezwarunkowej walki z tak zw. blokiem postępowym, „kierowanym przez żydów i popieranym przez Polaków“.

Odwołanie Czarykowa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Rosyjski ambasador w Konstantynopolu Czarykow został odwołany z tego stanowiska i zamianowany senatorem.

Petersburg. (Tel. wł.) Odwołanie Czarikowa z Konstantynopola wywołało w kołach dyplomatycznych sensacyę. Przyczyną ustąpienia ambasadora jest podobno antypatya Słowian bałkańskich do niego. Na Bałkanach sytuacya jest groźna. — Zachodzi obawa, że Mallisorowie lada dzień chwycą za broń.

Następcą Czarikowa będzie poseł rosyjski w Belgrazie Hartwig.

Usunięcie patryarchy.

Konstantyncpol. (T. B.) Patryarcha ormiańsko-katolicki, Pertian, którego usunięcia domagała się większość wyznawców jego kościoła, został uchwałą rady ministeryalnej z tej godności usunięty.

„Home rule“.

Londyn. (Tel. wł.) W Izbie niższej oświadczył Asquith że przedłoży „homerule“ prawdopodobnie 1 kwietnia.

Zamieszki w Chinach.

Berlin. (T. B.) Z Hongkong donoszą: Hordy rabusiów zaatakowały Kanton i rozpoczęły go plądrować. Budynek admiralicyi zgorzał. Walki w mieście trwają dalej. Połączenie telegraficzne z Kantonem przerwane. Na prowincyi stosunki są chaotyczne.

Pomoc dla Chin.

Berlin. (Tel. wł.) Ponieważ mocarstwa przekonały się, że powodem buntu wojska w Chinach jest istotnie nieposiadanie przez rząd republikański gotówki, przeto rządy: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski wydały grupom bankowym, które oświadczyły gotowość udzielenia pożyczki rządowi chińskiemu, aby przyśpieszyły, o ile to jest możliwem, wydanie rządowi chińskiemu pieniędzy.

Spisek w Korei.

Seul. (Tel. wł.) W sprawie dokonanych aresztowań metodystów amerykańskich wyjaśniono, że niedawno aresztowano byłego wiceministra spraw zagranicznych, Koreańczyka barona Juncziсho wraz z 80 metodystami koreańskimi, zamieszanymi do spisku przeciw Japonii, wykrytego ubiegłej jesieni w Tynianiu. Spisek ten zorganizowali brat zabójcy, ks. Ito, on sam i dziennikarz Jan. Pierwszy skazany jest na zesłanie, drugi na ciężkie roboty, Junczicho zaś z pozostałymi przebywają w więzieniu w Seulu.

Składki dla Amundsena.

Chrystiania. (T. B.) Utworzył się komitet, który ogłasza, że Amundsen przez swoją wyprawę zadłużył się na 70.000 koron i wzywa publiczność do składek w celu umorzenia tego długu.

Rozbój i morderstwo.

Ekaterynosław. (Tel. wł.) W pobliżu Maryówki 8 rozbójników obrabowało piekarnię Maturyanca i kopalnię jenerała Zołotarewa. Zabito syna tego drugiego.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W smutku pogrążony, na tej drodze wyraża serdeczne podziękowanie za tak liczny udział w pogrzebie mej żony ś. p. Maryi Fischerowej, a w szczególności PP. Kolegom Podoficerom, ich żonom, Wielebnym OO. Kapucynom i Wszystkim innym.

Franciszek Fischer.

MYŚL ROBOTNICZA
Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.
Wychodzi co dwa tygodnie.
Prenumerata roczna wynosi K. 1.
„Myśl Robotnicza" jest jedynem pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.
„Myśl Robotnicza" jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik
Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35